

Magia lecznicza

Joanna – Dorota Piaskowska

1. Wstęp

Od najdawniejszych czasów ludzie cenili wysoko zdrowie, mieli bowiem świadomość jego wpływu na codzienne życie, nastroje, zachowanie, aktywność fizyczną i umysłową. Posiadanie dobrego zdrowia jest podstawą życia i działania człowieka, forpcztą wszelkiego rodzaju przedsięwzięć, fundamentem planów życiowych. Zdrowie zawsze traktowano jak największy skarb, droższy nad wszelkie klejnoty, zaszczyty (o czym wspomina już Jan Kochanowski we fraszce „Na zdrowie”). Taki stosunek do zdrowia nie dziwi nawet w dzisiejszych czasach, gdy medycyna stoi na wysokim poziomie i można wyleczyć większość, niegdyś śmiertelnych chorób czy urazów. W wiekach poprzednich zdrowie naprawdę było, bez mała, na wagę złota głównie dlatego, że ludzkość, niemal jak biblijne plagi, trapiły najrozmaitsze choroby, a naprawdę skutecznych lekarstw nie było. Oczywiście przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać nie tylko w niskim poziomie medycyny, warunkach higienicznych czy zdrowotnych społeczeństwa, ale także w poziomie wykształcenia, oświecenia ludności i warunkach ekonomicznych w makroskali.

Wśród chorób gnębiących społeczeństwo polskie na przestrzeni wieków możemy wyróżnić choroby zakaźne występujące epidemicznie takie jak: ospa, dżuma, dur czy malaria. Duży problem stanowiła gruźlica, trapiąca wszystkie stany społeczne. W wyniku złego odżywiania wśród warstw biednych występowały nagminnie krzywica, szkorbut, choroby oczu (np. jaglica), choroby tarczycy (wole). Rozpowszechnione były, rzadko wśród chłopstwa, choroby weneryczne. Często występowały choroby neurologiczne (np. epilepsja) i psychiczne (np. psychozy spowodowane chorobami zakaźnymi), oraz upośledzenie umysłowe. Wśród dzieci ogromne żniwo zbierała odra, ospa, błonica i płonica. Takie same choroby gnębiły całą Europę, w tym ludność polską. Jednakże Polska musiała się czymś wyróżniać spośród innych narodowości, nawet w obszarze medycznym. Mianowicie do polskiej specyfiki należała choroba, nie występująca lub rzadko spotykana u innych narodowości, zwana kołtunem i do tego stopnia dla naszego narodu charakterystyczna, że, jak podaje Baranowski, jej nazwa łaćnińska brzmi plica polonica.

Choroba, śmierć i bezradność człowieka w walce z nimi spowodowały rozwój różnego rodzaju sposobów leczenia, często niewiele mających wspólnego z medycyną, jaką znamy dzisiaj, a bardziej z magią, czarami. Często leczenie nie było leczeniem w sensie dosłownym, takim, jakie stosujemy dzisiaj, ale wiązało się raczej z wypędzaniem choroby, zamawianiem jej, lub przenoszeniem na obiekt obojętny np. kamień, a zdarzało się, że i na drugiego człowieka, wobec którego miało się złe zamiary, nieprzyjaciela.

W czasach pańszczyźnianych nie było opieki lekarskiej na szeroką skalę, ponadto była droga i na leczenie stać było tylko majątnych ludzi. Leczeniem na wsiach zajmowali się znachorzy lub „babki”. Czasem opiekę medyczną nad włościanami sprawowały dziedziczki. Korzystało też chłopstwo z pomocy kościelnej, głównie klasztornej, o czym pisze Wasylewski w pracy „Klasztor i kobieta”. *„Klasztor stawał się pierwszą apteką. Tłum kalek i schorzałych skomlił o zamawiania i leki (...). Klasztor stawał się pierwszym szpitalem.”*¹ W wiekach późniejszych chłopci mieli zbyt rzadki kontakt z medycyną oficjalną, a nawet jeśli, to zazwyczaj w beznadziejnych przypadkach, kiedy nie było szans na wyleczenie. W XIX wieku chłopstwo mogło już korzystać ze szpitali, które powstawały w wielu miastach. Zamożniejsi chłopci czynili to jednak bardzo rzadko przede wszystkim z uwagi na odległość szpitala od miejsca zamieszkania. Natomiast biedota wiejska jeśli już trafiła do szpitala to otoczona była o wiele gorszą opieką ze strony personelu szpitalnego ponieważ nie stać jej było na opłacenie usług pielęgnacyjnych i medycznych. Chłopci zresztą nie chcieli, jeśli nawet była taka możliwość, korzystać z leczenia szpitalnego bo, po pierwsze chcieli spędzić ostatnie godziny życia w domu, wśród bliskich. Po drugie nie wierzyli w skuteczność takiego leczenia, bo jak to możliwe żeby kogoś wyleczyć nie modląc się, nie przywołując do pomocy imienia boskiego, nie zamawiając choroby, tylko opukać, obejrzeć język, włożyć w usta szklaną rurkę a w odbytu gumową bańkę? Większym zaufaniem obdarzali miejscowych „lekarzy”, wywodzących się spośród nich znachorów, owczarzy, różne „babki” i „mądre”, którzy stosowali znane od wieków sposoby leczenia, uznane przez społeczność wiejską za skuteczne i zgodne z przykazaniem boskim. O takich właśnie sposobach traktuje poniższa praca.

2. Magia.

Żeby dobrze zrozumieć, czym jest magia lecznicza musimy na początku wyjaśnić sobie, co to jest magia w ogóle. Pojęcie »magia« zazwyczaj kojarzone jest albo z wróżbiarstwem wszelkiego rodzaju, albo z magikiem w cyrku, który na oczach zdumionej publiczności wyciąga królika z cylindra. Nic bardziej błędnego. Wielu współczesnych autorów podaje różne definicje magii, ale nie mają one nic wspólnego ani z wróżbiarstwem, ani z prestidigitatorstwem. Nie chcę się zagłębiać w szerszą analizę idei magii, która jest zjawiskiem tak starym jak ludzkość, chcę natomiast przybliżyć to pojęcie na tyle by móc przejść do sedna, czyli magii leczniczej.

Otóż pod hasłem »magia« „Wielka Encyklopedia PWN” zamieszcza m. in. informację, iż jest to „praktykowany głównie w społecznościach tradycyjnych (...) zespół działań rytualnych, symbolicznych, których celem jest osiągnięcie w naturalnym lub społecznym otoczeniu człowieka pożądanego skutku, postrzeganych jako niemożliwe do realizacji przez samo tylko działanie praktyczne. Magia może dotyczyć wszystkich dziedzin życia (...)”² i dalej „magia jest formą działania i myślenia zajmującą ważne miejsce w kulturze duchowej wszystkich społeczeństw przedpiśmiennych; stanowi element myślenia wielu społeczeństw współczesnych (...) i jej obecność możemy śledzić w życiu społeczeństw nowoczesnych i to

¹ Wasylewski, S., Klasztor i kobieta. Studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu..., Kraków 1957

² Wielka Encyklopedia PWN, t. 16, Warszawa 2003

nie tylko w sytuacjach zagrożenia i ryzyka, ale jako rodzaj światopoglądu.³ Z definicji tej wynika, że magia jest zjawiskiem społecznym i historycznym, które towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów zajmując różne miejsca w kulturze danego społeczeństwa czy cywilizacji, i które porządkuje świat czyniąc go bardziej zrozumiałym i przystępnym nie tylko dla człowieka archaicznego, ale i dla współczesnego. Oczywiście w czasach nam współczesnych w cywilizacji zachodnioeuropejskiej, która wyrosła na gruncie cywilizacji antycznej i tradycji judeo – chrześcijańskiej rozumienie magii jest inne niż w cywilizacjach wywodzących się z innych tradycji i idei, i przeciwstawiane jest religii. Magia – wiara w jedność przyrody i powiązania między rzeczami i wydarzeniami, w przyczynę i skutek, w istnienie nadnaturalnych mocy posiadanych i wykorzystywanych przez ludzi jest przeciwieństwem religii – wierze w jedyne, „wszechmocnego Boga, którego woli i urzędnictwa świata zmienić nie można”,⁴ można natomiast i trzeba poddać się jego woli. Jednakże nawet w naszej tradycji powszechne było korzystanie z magii, którą czasem starano się łączyć z praktykami religijnymi (np. modlitwy i zabiegi adresowane do świętych patronów od różnego rodzaju rzeczy, zjawisk itp., jak choćby do św. Błażeja od bólu gardła, św. Apolonii od bólu zębów, czy św. Agaty od pożarów).

Uprawianie magii pozytywnej (tzw. białej), nie było potępiane, ponieważ sprzyjało danej społeczności, było przez nią aprobowane, bowiem przyczyniało się do zabezpieczenia czy do rozwoju społeczności i działań przez nią prowadzonych, np. rytuały związane z uprawą roli, zabiegi lecznicze, ochronne czy profilaktyczne. Na jej gruncie wyrosło wiele ludowych zwyczajów, jak chociażby szeroko praktykowane i dzisiaj andrzejki, śmigus – dyngus, sobótki, nawet, jeśli nie zawierają dawnego przesłania. Natomiast uprawianie praktyk magicznych szkodzących, czyli magii negatywnej (tzw. czarnej), – ludziom, przyrodzie, zwierzętom, prowadzących do nieurodzaju, bezpłodności, kalectwa, choroby, śmierci, było potępiane, nawet karane w sposób zwyczajowo przyjęty dla danej społeczności.

Struktura magii nie jest skomplikowana i, jak podaje Henryk Swienko, składają się na nią trzy współzależne od siebie elementy:

1. Przedmioty mające moc magiczną i wykorzystywane w zabiegu, obrzędzie magicznym.
2. Czynności, które zmierzają do określonego celu.
3. Formuły, zaklęcia słowne, „*celem których jest spotęgowanie udziału środków i czynności w zabiegu magicznym bądź też wyzwolenie ukrytej siły, mocy, ukierunkowanie celu działania, jaki chce się osiągnąć, oraz skoncentrowania uwagi i wysiłku psychofizycznego działającego*”⁵

Do przedmiotów magicznych zaliczyć możemy środki naturalne (rośliny, zwierzęta, ptaki, minerały, zjawiska naturalne, itp.) oraz środki magiczne stworzone przez człowieka manualnie (przedmioty) lub powołane przez umysł (symbole materialne: kukły, figurki, wota, amulety; oraz piktograficzne: m. in. obraz, znak, liczba); jedno i drugie mają dualny charakter – albo moc magiczną posiadają, albo nabywają jej w określonych okolicznościach.

Czynności magiczne to wszelkie zabiegi, działania, za pomocą których człowiek oddziałuje na otoczenie. Swienko⁶ wyodrębnia trzy grupy takich czynności:

- 1) Praktyki konstruktywne. Są ukierunkowane na wywołanie pożądanego przez grupę lub jednostkę pozytywnego następstwa i należą do nich m. in. zabiegi związane z uprawą roli, sprowadzeniem deszczu, itp.
- 2) Praktyki profilaktyczne. Związane są z działaniami zabezpieczającymi przed ujemnymi wpływami z sił zewnętrznych. Spotykamy tu praktyki związane z oczyszczaniem, odstraszeniem, oszukiwaniem, zapobieganiem.
- 3) Praktyki destruktywne. Celem tych działań jest zaszkodzenie jednostce lub grupie, albo szkodenie rzeczom pozostającym z nią (nimi) w związku. Celem tych praktyk jest człowiek, bydło, plony, czy pokarm.

Zaklęcia słowne, formuły, stanowią główny element strukturalny magii. Zawierają one moc magiczną. Stosując zaklęcia nie powinno się zmieniać ich treści, ani pomylić się w trakcie wymawiania, ponieważ mogłoby to spowodować niepożądane skutki albo zniweczyć sam zabieg. Forma zaklęć jest najczęściej wierszowana, wypowiedzana szeptem, głośno, śpiewana, odczytywana. Wygłaszaniu zaklęć towarzyszy zazwyczaj wiele różnych elementów, np. określone ruchy rąk, ciała, używanie przedmiotów magicznych wspomagających zaklęcie, zapalone świece, kadzidło, i inne. Zaklęcie jest objęte tajemnicą i znane tylko tym, którzy uprawiają magię. Treść zaklęcia najczęściej przekazywana jest z pokolenia w pokolenie w obrębie rodu, plemienia, często dopiero na łożu śmierci.

3. Magia lecznicza

Magia lecznicza należy do najbardziej rozpowszechnionego rodzaju magii na świecie, znanego we wszystkich kulturach, cywilizacjach, posiadającego najwięcej sposobów postępowania, przedmiotów rytualnych, środków magicznych oraz zaklęć uzdrawiających czy przeciwdziałających chorobie. Magia lecznicza została predestynowana w celu uwolnienia człowieka od cierpienia, bólu spowodowanego chorobą, także od śmierci. Co prawda dzisiaj magia lecznicza wydaje się stekiem bzdur, przesądem sprzecznym ze zdrowym rozsądkiem i osiągnięciami nowoczesnej medycyny, a właściwie można powiedzieć techniki medycznej. Jednakże nie wolno nam zapominać, że ta nowoczesna medycyna wywodzi swoje korzenie właśnie z magii leczniczej, a i dziś nierzadko korzysta z doświadczeń zebranych

³ Ibidem

⁴ Ibidem

⁵ Swienko, H., Magia w życiu człowieka, Warszawa 1982

⁶ Ibidem

przez ową magię, która często poza zaklęciami stosowała techniki używane do dziś w leczeniu (np. akupunktura, ziołolecznictwo, sugestia, i inne).

W kulturze ludowej magia lecznicza przetrwała, choć nie zawsze w pierwotnej formie, do dzisiejszych czasów i znana jest szerzej pod nazwą medycyna ludowa. Najpowszechniejszą zaś techniką magiczną praktykowaną do dziś jest ziołolecznictwo, chociaż bez owej magicznej otoczki stosowanej niegdyś przez znachorów, owczarzy, zamawiaczy i zielarzy.

3.1. Choroba i jej przyczyny w rozumieniu kultury ludowej.

Choroba w definicji „Wielkiej Encyklopedii PWN” to „*dynamiczna reakcja ustroju na działanie czynnika lub wielu czynników chorobotwórczych prowadząca do zaburzeń naturalnego współdziałania tkanek i narządów, a następnie do zaburzeń czynnościowych i zmian w funkcjonowaniu poszczególnych narządów i całego ustroju człowieka (...)*”⁷ i takie wyjaśnienie jest dla człowieka na progu XXI wieku jest jasne, logiczne i zgodne ze stanem wiedzy nabytej w toku nauki szkolnej. Można jeszcze dodać, że „*choroba nie jest zjawiskiem właściwym tylko człowiekowi, wszystko bowiem co żywe ulega w jakimś stopniu chorobie*”.⁸ I to wyjaśnienie też przyjmujemy jako coś naturalnego, potwierdzającego się w takich dziedzinach nauki jak weterynaria, dendrologia. Dla człowieka współczesnego choroba, to po prostu jakiś patologiczny proces, który wywołuje zaburzenia w czynnościach organizmu, dający się zdiagnozować i wobec którego podejmuje się określone leczenie – farmakologiczne, radiologiczne, chirurgiczne, czy inne mające przywrócić stan homeostazy.

Jednakże dawniej ludzie uważali, że źródła chorób należy upatrywać w działaniu sił zewnętrznych, zaś czynników wywołujących chorobę lub sprzyjających jej powstawaniu i rozwojowi szukać trzeba wśród zjawisk najbliższych występujących przed chorobą, nawet nie związanych z nią w żaden sposób.

Przyczyn chorób upatrywano, jak pisze Swienko⁹ w:

1. zauroczeniu przez wroga;
2. zawiązywaniu, tzn. objęciu w posiadanie „przedmiotów osobistych, części ciała lub wydzielin osoby, która ma zachorować;
3. przenoszeniu choroby, tzn. przeszczepianiu choroby z przedmiotów lub zwierząt na ludzi czy z jednej osoby na drugą;
4. wchodzeniu w ciało człowieka sił nieprzyjaznych i sił ponadnaturalnych.

Ale przyczyną choroby mógł być gniew boży i kara za złe uczynki. Wierzono też, że przyczyną choroby, szczególnie zaś zarazy mógł być wpływ ciał niebieskich, uważano bowiem, że zła koniunkcja planet, albo przelot komety może skazić powietrze zarazą.

Frazer¹⁰ jako przyczynę choroby podaje, prócz przeniesienia, także zakażenie organizmu spowodowane spożyciem pokarmu rękoma, którymi wcześniej człowiek (niskiego stanu) dotykał władcy, będącego, w wierzeniach wschodnioafrykańskich ludów, świętą osobą tabu. W Europie nie spotyka się tego rodzaju przesądów, natomiast panowało przekonanie, że w jedzeniu można zadać innej osobie chorobę, szczególnie ołęd, lub truciznę.

W kulturze ludowej nie łączono choroby ze złym stanem higieny, żywienia, insektami pasożytniczymi czy uświadomieniem medycznym. Wierzono, że choroba zsyłana jest jako kara za złe uczynki lub przeciwstawienie się obyczajom. Może też być skutkiem przestraszenia się czegoś – „przełknięcia”, o czym wspomina Wańkowicz w „Szczenięcych latach” – „*Jako przyczynę choroby obie płcie najchętniej pokazywały – przełknięcie (...to musi być z tego, co ja trzy lata temu się przełknęła...)*”¹¹ skutkiem którego organizm był osłabiony i łatwo poddawał się chorobie. Wańkowicz zamieszcza także ciekawą przyczynę choroby podawaną przez białoruskich chłopów (mężczyzn), mianowicie niedomagania macicy, która „*wskakiwała im do gardła, szła w nogi i w najniemożliwsze miejsca*”.¹² Powszechnie wierzono, że choroba może być spowodowana „urocznymi oczyma” albo zesłana przez czarownicę. O „oczarowaniu” ludzi wspomina Haur w podręczniku rolnictwa pt. „Skład albo skarbiec znakomitych sekretów o ekonomii ziemiańskiej” wydanej w Krakowie w 1693 roku, której fragmenty przedstawione są w książce pt. „Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w”. Owo „oczarowanie” objawiało się trudno gojącymi się wrzodami na ciele, którym towarzyszył ogromny ból. Zaś „urocznych oczu” należało się wystrzegać, bo sprowadzić mogły paraliż, kołtun, gruźlicę, zastrzał palca, a dziecku odebrać sen. Wiatr, przeciągi, w ogóle powietrze było świetnym nośnikiem chorób, wierzono, że przenosi ono choroby z jednego człowieka na drugiego, co właściwie w przypadku wielu chorób zakaźnych jest prawdą. Uważano także, że ziemia może oddziaływać na człowieka chorobotwórczo – choćby słynny „wilk”, którego „łapało” się od siadania na ziemi. Wierzono też, że choroba może przenieść się z jednej osoby na drugą przez dotyk czy słowo, dlatego często stosowanym środkiem zapobiegawczym rozprzestrzenianiu się chorób była izolacja osób zarażonych i zakaz rozmowy z zakażonymi. Nagminnie sądzono, że chorobę, niemoc można przenosić na innych ludzi (sprowadzać) poprzez magiczne praktyki naśladowcze – np. impotencję u mężczyzny wywołać można było poprzez zawiązanie węzła na troczku od gaci, aby zaś sprowadzić kołtun należało zawiązać supeł na włosie należącym do ofiary tego zabiegu.

⁷ Wielka Encyklopedia PWN, t. 5, Warszawa 2001

⁸ Ibidem

⁹ Swienko, H., Magia w życiu człowieka, Warszawa 1982

¹⁰ Por. Frazer J., Złota gałąź, Warszawa 1962

¹¹ Wańkowicz M., Szczenięce lata, Warszawa 1957

¹² Wańkowicz M., Szczenięce lata, Warszawa 1957

Stosunkowo duża ilość przyczyn powstawania chorób sprzyjała rozwojowi różnorodnych praktyk leczniczych. Niektóre z powodzeniem stosowane są do dzisiaj nie tylko przez ludność cywilną, ale także przez lekarzy.

3.2. Zabiegi lecznicze

Jak wspomniałam wcześniej w praktykach przypisanych magii leczniczej wyróżniamy dwa rodzaje zabiegów: profilaktyczne oraz właściwe zabiegi lecznicze. Zabiegi profilaktyczne, jak nazwa wskazuje, miały zapobiegać chorobom i urokom. Natomiast zabiegi lecznicze właściwe były nastawione na wypędzenie choroby, czyli wyleczenie człowieka już chorego.

Do najbardziej rozpowszechnionych praktyk i zabiegów zapobiegawczych należało noszenie talizmanów, amuletów, tasiemek, nitek określonego koloru, głównie czerwonego – stąd zapewne wywodzi się obszywanie czerwoną nicią dziecięcych ubranek, czy elementy strojów ludowych w czerwonym kolorze (np. hafty, taśmy, sznurki, korale, itp.) W zakres zabiegów profilaktycznych zaliczyć można różne zakazy i nakazy oraz wystrzeganie się „nieczystych” ludzi, przedmiotów, zwierząt; unikanie miejsc cieszących się złą sławą, nieszczęśliwych dni, liczb, itp. Często, głównie w dniach epidemii ospy, cholery czy dżumy, aby uniknąć choroby przemieszczano się z miejsca na miejsce, zamykano drogi i bramy miast, oborywano lub okopywano wsie, obcych szczuto psami zaś podejrzane osoby wypędzano poza obręb zabudowań.

Zabiegi zapobiegawcze wpisane są zresztą w obrzędowość polskiej wsi. Aby uchronić się przed różnymi chorobami i zachować zdrowie przez cały rok łykano w Niedzielę Palmową bazie, jak pisze Szczyпка w „Kalendarzu polskim”: „*połykano bagniątkę, czyli bazie, wierząc, iż przyniesie to (...) pożytek ciału w postaci dobrego zdrowia (zwłaszcza zapewni zdrowie gardłu)*”¹³. Chrzan spożywany w Wielkanoc miał zapewnić zdrowie na cały rok. W Zielone Świątki, wyściełano tatarakiem, któremu przypisywano właściwości lecznicze, podłogi w chałupach i obejściach, poza tym licząc na to, że zapach tatarakowy „*przeczyści nadwątlone płuca i w ogóle zdrowie*”¹⁴, zaś w Dzień Zesłania Duch Świętego przystrajano tatarakiem izby aby zapewnić zdrowie gospodarzom i bydłu. W Boże Narodzenie jedzono ryby, bo dzięki nim człowiek miał być „zdrów jak ryba”.

W profilaktycznej magii leczniczej stosowano też zasadę, dość powszechnie występującą w kulturach prymitywnych, mianowicie zatajanie właściwego imienia lub płci – szczególnie dzieci. Wystrzegano się też używania pewnych słów, np. nazw chorób epidemicznych, czy powiedzeń typu: „a żeby cię pokręciło”, „niech cię choroba ściśnie”, „niech cię paraliz / paraliż” i wiele innych, które mogły sprowadzić chorobę nie tylko na człowieka przeklętego, ale również obrócić się przeciwko wypowiadającemu.

Właściwa magia lecznicza zawiera niezwykle wiele środków, sposobów, zabiegów i praktyk stosowanych w celu uzdrowienia. Oczywiście z uwagi na niedostatek posiadanej wiedzy, jak i objętość artykułu nie wymienię wszystkich, a skupię się na najlepiej mi znanych. Wśród zabiegów leczniczych stosowanych w leczeniu ludowym literatura wymienia m. in.:

- Oczyszczanie.
- Zamawianie.
- Wypędzanie mechaniczne.
- Dotknięcie / nakładanie rąk.
- Ziołolecznictwo.

W ludowych praktykach leczniczych równie ważne, a może nawet ważniejsze od zastosowanych środków leczniczych, było stworzenie odpowiedniej atmosfery pełnej tajemniczości, podniosłej, przemawiającej do chorego, że oto dzieje się coś niezwykłego, coś, co spowoduje wyleczenie go. Wszystkie słowa, gesty, sposoby dokonywania zabiegu miały oddziaływać na psychikę chorego, uruchomić sugestię i pobudzić w nim wiarę w pokonanie choroby, w powrót do zdrowia i, rzecz jasna, utwierdzić w chorym autorytet „lekarza”.

Wspomnieć jeszcze należy, że cechą właściwą medycynie ludowej było to, że leczeniem przede wszystkim zajmowały się starsze kobiety tzw. „mądre” albo „babki”, które umiały rozpoznać symptomy niektórych chorób, posiadały wiedzę o właściwościach leczniczych roślin (niektórych) i potrafiły sporządzać z nich preparaty lecznicze, zazwyczaj też zajmowały się akuszerstwem; ponadto znały wiele formuł – zaklęć zażegnujących chorobę czy jej zapobiegających. Jednakże przyznać muszę, że leczeniem zajmowali się również mężczyźni – owczarze, zielarze, znachorzy czasem guślarze. Oni także posiadali wiedzę z obszarów zażegnania i zaklinania chorób czy zielarstwa. Owczarze dodatkowo potrafili opatrywać rany i składać złamane kończyny, nastawiać zwichnięte stawy. Każdy z leczących potrafił też świetnie posługiwać się sugestią. Baranowski wspomina, że spotkać można było znachorów wykorzystujących koniunkturę na świadczenie usług tego rodzaju. Wielu z tych znachorów - szarlatanów podpierało swój autorytet wykorzystując atrybuty wiary katolickiej i przedstawiając się jako „osoby obdarzone wiedzą tajemną i specjalną łaską niebios”¹⁵. Rzecz jasna, że z uwagi na brak opieki lekarskiej, nawet felczerskiej, chłopci zmuszeni byli w wypadku choroby korzystać z pomocy znachorów, owczarzy, czy „babeł”. Chociaż trzeba przyznać, że znachorzy cieszyli się u chłopów większym zaufaniem niż lekarze. Zapewne spowodowane było to sposobem podejścia do pacjenta, ale też oczekiwaniami tego pacjenta co do sposobów leczenia. Lekarz był obcy i „technicznie” traktował swoje powinności wobec pacjenta. Znachor pochodził „ze swoich” i zapewniał chłopstwu poczucie uczestnictwa w doniosłym wydarzeniu, tajemniczym obrzędzie jakim jest leczenie.

Poniżej, opierając się na dostępnej literaturze przedmiotu, przedstawiam stosowane w medycynie ludowej magiczne zabiegi lecznicze.

¹³ Szczyпка, J., Kalendarz polski., Warszawa 1984

¹⁴ Ibidem

¹⁵ Baranowski, B., Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku., Warszawa 1969

Oczyszczanie

Jest to praktyka dość powszechnie stosowana w medycynie ludowej. Przeprowadza się ją przy pomocy ognia lub wody, które posiadają właściwości oczyszczające i ochronne.

Okadzanie to zabieg bardzo popularny i ludowa medycyna przypisywała mu dużą rolę z uwagi na ogień posiadający właściwości spalające i oczyszczające. Zabieg ten nie jest pozbawiony sensu, jak może się wydawać. Wiele stosowanych do okadzania ziół posiadało olejki eteryczne, które wydobywając się wraz z dymem wnikały do ciała osoby chorej i unicestwiały przynajmniej część drobnoustrojów chorobotwórczych. Dzisiaj w medycynie tradycyjnej stosuje się inhalacje, a w medycynie alternatywnej aromaterapię.

Zmywanie. Do zabiegu tego używano wody jako środka leczniczego, który miał „zmyć” chorobę. Woda używana do leczenia miała różną formę: naparu z ziół o magicznych właściwościach, wywaru ziołowego, wody zamówionej, wody uzdrawiającej (z tzw. „cudownego” źródła).

Zamawianie chorób i zażegnywanie uroków

Zamawianie chorób było powszechnie stosowaną metodą leczenia. Polegało ono na wypowiedaniu przez znachora lub „babkę” specjalnych „magicznych” formułek nad osobą chorą, które miały „zamówić” chorobę, czyli zniszczyć ją i doprowadzić chorego do zdrowia. Najczęściej zamawiający wypowiadał formułek w taki sposób aby nikt nie mógł jej zrozumieć. Zamawiano bóle brzucha, gardła, gorączkę, różnego rodzaju choroby, zamawiano też kołtun i „przestrach”. Zamawianiu towarzyszyły zwykle różnorodne czynności, które miały pomóc zakłęciu – przelewano jajo, lub białko jaja, wosk, wodę, obchodzono określoną ilość razy łóżko chorego zgodnie z ruchem słońca lub odwrotnie, palono zioła z wianków święconych w Matki Boskiej Zielnej lub z oktaw Bożego Ciała i inne. Najczęściej zamawianie stosowano wobec dzieci. Jeśli dziecko np. dostało gorączki to, jak podaje Franciszek Kotula, „trzeba było stanąć w izbie wysoko na czymś w taki sposób, żeby dosięgnąć dzieckiem do krzyża wyrżniętego na tragarzu. Dopiero tam można było przelać nad dzieckiem białko jaja przez pomiotło”¹⁶. Dorośli też byli „zamawiani”. Fragment ciekawej formuły „zamawiającej” różę przedstawia Wańkowicz:

*„Szedł Pan Jezus drogą i znalazł trzy róże.
Jedna zginęła, druga przepadła, trzecia szczęła.
Tak ty zgiń, tak ty przepadnij, tak ty szczęznij.”¹⁷*

Zażegnywanie uroków to forma zamawiania. Stosuje się ją w przypadku podejrzenia, że choroba stanowi efekt zadania uroku. Swienko przedstawia dwie formuły zażegnywania uroków, pierwsza pochodzi z okolic Radomia z XIX w.

*„Jeśliś białogłowski, idź pod czepiec,
Jeśliś panieński, idź pod warkocz,
Jeśliś chłopski, idź pod obcas.
Jeśliś płanetny, idź pod ziemię.
Święta Otolija trzy córki miała:
Jedna przędła, druga motała,
Trzecia trzy dziewięćoro uroków odmawiała”¹⁸*

„Naprzód zmów Modlitwę Pańską: Ojcze nasz. Następnie wymów słowa: Szła Matuchniczka Boża przez cisowy las i spotkał ją sam Pan Jezus, i spytał się jej: „Gdzie idziesz Matko moja najmiłsza?” Ona odpowiedziała: „Idę do tego chrzczonego (tu wymów nazwisko chorej osoby) trzy dziewięćcie uroków odmawiać”. Rzekł Pan Jezus: „Idź, a odmawiaj przez Pana Boga moc, Syna Bożego i Duch Świętego pomoc i przez Ewangelię świętą”. W imię Boga Ojca i Syna i Duch Świętego. Amen. Amen. Amen.”¹⁹

Ja sama, jako niemowlę, byłam poddana zabiegowi zażegnywania uroków. Sytuację znam z opowieści babci i mamy. Płakałam (podobno) bez powodu, nie chciałam jeść. Babcia mnie przemierzyła, przelewała wodę do kąpieli przez węgle, ale nie pomagało. Wreszcie doszły z mamą do wniosku, że musiałam się czegoś przestraszyć – „przestrach” wszedł we mnie. Najpierw babcia, ze mną na rękach, obeszła dookoła moje łóżeczko. Następnie oddała mnie mamie i przelała nad moją głowę wosk, żeby zobaczyć co było powodem przestraszenia. Z wosku ułała się głowa kobiety w chustce. Wtedy babcia trzykrotnie przelała nade mną jajo, trzykrotnie wypowiadając „idź skąd przyszedłeś i nie wracaj” i czyniąc znak krzyża. Jajo wraz z woskiem dziadzio wyniósł na rozstajne drogi. I pomogło. A działa się to wszystko w latach 70. – tych XX wieku.

Wypędzanie mechaniczne

Ponieważ wierzono, że choroba to wynik działania sił zewnętrznych uwięzionych w człowieku chorym, sił wrogich, zesłanych jako kara boska za złe uczynki, albo zadanych celowo lub przypadkowo przez nieprzyjazną osobę starano się stosować środki mechaniczne aby pozbyć się jej. Wśród tych środków Swienko²⁰ wymienia: otrzęsienie,

¹⁶ Kotula, F., Przeciw urokom.

¹⁷ Wańkowicz, M., Ziele na kraterze.

¹⁸ Swienko, H., Magia w życiu człowieka., Warszawa 1982

¹⁹ Ibidem

²⁰ Ibidem

mierzenie, splunięcie, przestraszenie jej (choroby), spętanie, skrupowanie, sprzedanie, spalenie, wykupienie, zagwożdżenie, zamknięcie, zakopanie, zapiekanie, zakołkowanie, zdmuchanie, zatańczenie choroby na śmierć.

Ponieważ nie znam wszystkich wymienionych sposobów, poniżej opiszę tylko te znane mi z literatury lub własnego doświadczenia.

1) Mierzenie, przemierzanie. Znane są mi dwa sposoby przemierzania.

Pierwszy polega na mierzeniu odzieży (koszulki) należącej do dziecka. Znachor rozkłada koszulkę, przekłada – „przemierza” i wypowiada modlitwy lub zaklęcia. Przykładem takiej formy mierzenia może być bajka „O znachorze Żydówce” zamieszczona przez Boleśława Wojewódzkiego w tomie opowiadań z okolic Opoczna:

„Dowiedzieli się, że w Opocznie jest Żydówka, co się zna na chorobach dzieci. Ponoć leczy skutecznie z pomiaru koszuliny dzieciaka. Żydówka mierzy koszulinę (...) - Żydówką, a pomogła. To jej modlitwa. Modliła się, rozkładała koszulinę, ruble, cośma dali, przekładała, a przekładała.”²¹

Drugi sposób znany jest mi z doświadczenia. Moja babcia stosowała przemierzanie i nauczyła tego sposobu moją mamę. Dziecko, po kąpieli, kładzie się na pleckach na stole i smaruje oliwą nagietkową masując całe ciało aby rozluźnić mięśnie. W trakcie masowania przyciąga się główkę dziecka do ciała, tak żeby dotknęło bródką klatki piersiowej. Następnie rozprostowuje się nóżki obserwując czy fałdki tłuszczu rozkładają się równomiernie. Dalej rozprostowuje się rączki, patrząc czy ramionka są równe. Potem przekłada się na brzusek i też smaruje oliwą jednocześnie obserwując czy wszystko jest w normie, tzn. czy łopatki są równo rozmieszczone na jednej linii, czy kręgosłup biegnie przez środek pleców, czy bioderka są jednakowo zaokrąglone, czy fałdy pośladkowe są tak samo wypukłe, czy fałdy podpośladkowe i udowe rozkładają się równomiernie i są jednakowe na obu nóżkach. Jeśli występują nieprawidłowości należy zastosować odpowiadający im sposób leczenia – przy nierównych łopatkach i kręgosłupie owijanie sztywną płócienną pieluchą lub chustą aby usztywnić klatkę piersiową i kręgosłup; przy nieprawidłowościach w obrębie pasa miednicznego zakładać dwie grube płócienne pieluchy w kroczu rozkładając nóżki dziecka maksymalnie na boki. Po sprawdzeniu pleców i nówek z tyłu ponownie przekłada się dziecko na plecki podkładając męską chustkę do nosa, albo pieluchę. Tą chustkę układa się tak, aby jej brzeg przechodził na wysokości łopatek i mierzy się obszar znajdujący się pomiędzy łokciami dziecka, zaznaczając jednocześnie jego długość na chustce. Następnie obmierza się tą chustką dziecko – klatkę piersiową i brzusek. Jeżeli zaznaczone końce chustki schodzą się znaczy, że dziecku nic nie dolega. Jeśli się nie schodzą na klatce piersiowej to znaczy, że dziecko zostało „wywichnięte” lub „przełamane”, a jeśli nie schodzą się na brzuszku znaczy, że dziecko ma wzdęcia i kolkę. Wtedy należy podjąć odpowiednie dla rozpoznania sposoby leczenia. W przypadku wywichnięcia i przełamania należy ćwiczyć dziecko dociągając kolanko do przeciwstawnego łokietka, obie nóżki i rączki na zmianę (nie stosować siły!). W przypadku wzdęć i kolek robić masaż brzuszka albo nóżkami – wykonując koliste ruchy ugiętymi w kolankach nóżkami dziecka, czy ugniatając brzusek ugiętymi w kolankach nóżkami dziecka, albo masować brzusek okrężnymi ruchami ręki.

- 2) Splunięcie. W celu wypędzenia choroby spluwa się do trzech razy za lewe lub prawe ramię. Można też, w przypadku gorączki (wynikającej z rzuconego uroku), trzykrotnie przejechać językiem (polizać) przez czoło osoby chorej za każdym razem spluwając (ten sposób stosuje pewna moja znajoma z różnym skutkiem).
- 3) Zakopanie. Zbiera się chorobę z osoby chorej w naczynie z zamówioną wodą, albo węglem i zakopuje na rozstajnych drogach. Można też szmatkę nasączoną wydzielinami chorego zakopać pod kamieniem. Znam też sposób, w którym obchodzi się chorego z kadzidłem sporządzonym z odpowiednich ziół (zestaw uzależniony od choroby), a potem popiół z ziół zakopuje się w lesie. Czasem znachorzy przenosili chorobę na jakiś przedmiot, który następnie zakopywano. Zakopywano też samą chorobę, np. kołtun – po uprzednim upaleniu.
- 4) Spalenie. Polega na spaleniu choroby przez oczyszczenie w ogniu chorego. Chory obchodzony jest przez znachora niosącego ogień z zamówionych węgli, albo ziół. W ogniu spala się też nasączone wydzielinami chorego szmatki. Powszechnie palono również wycięte wrzody, strupy, spluwano albo kałano w ogień aby spalić chorobę. Chorobę wypędzała i spalała ją jednocześnie zapalona gromnica, z którą obchodzono łóżko chorego.
- 5) Zapiekanie. Polega na wsadzeniu chorego do rozgrzanego pieca chlebowego i „zapiekanie” choroby. Przykład takiego sposobu zamieścił B. Prus w „Antku”. Chorą dziewczynkę zamknięto w rozpalonym piecu, aby zapiec chorobę. Dziewczynka nie przeżyła tego zabiegu.
- 6) Zdmuchanie. Polega na „zdmuchnięciu” choroby z chorego. Moja babcia zna ten sposób w takiej postaci – osoba lecząca wciąga w płuca dym z kadzidła albo opary z naparu ziołowego i wydmuchuje go na chorego. Babcia opowiadała mi, że kiedyś używano tego sposobu żeby dziecko przestało gorączkować i kiedy rany nie chciały się goić.
- 7) Zatańczenie choroby na śmierć²². Sposób praktykowany w kulturach prymitywnych, gdzie rolę lekarza pełnił szaman. U ludów zamieszkujących podbiegunowe części Europy północnej – Ewenków, Nieńców,

²¹ Wojewódzki, B., Strachy na smugu., Warszawa 1974

²² Frazer J., Złota gałąź, Warszawa 1962

Samojedów, szaman przebierał się w rytualny strój i tańcem oraz zaklęciami wypędzał chorobę. Ten sposób leczenia spotyka się do dzisiaj wśród prymitywnych plemion zamieszkujących dorzecze Amazonki.

Dotknięcie / nakładanie rąk

Dotknięcie osoby świętej lub posiadającej dar leczenia uzdrawiało chorych. Frazer²³ wspomina o leczącym dotyku króla – wystarczyło, że chory dotknął osoby króla lub jego szaty, a zostawał uzdrowiony, np. powszechnie wierzono, że królowie angielscy posiadają dar leczenia skrofułów. W średniowieczu wielu świętych miało dar uzdrawiania. W Polskiej historii również figurują władczynie, które, po śmierci lub z życia, dokonywały cudownych uzdrowień, można tu wymienić choćby św. Jadwigę, księżnę śląską, czy św. Kingę. Nakładanie rąk to dotykanie miejsc chorych przez osobę posiadającą dar leczenia.

Ziołolecznictwo

Zioła stosowane są od wieków w medycynie ludowej jako remedium na różne choroby i urazy, a także profilaktycznie. Jeżeli stosowane były umiejętnie pomagały w walce z chorobą. W przypadku nieznamości ich właściwości mogły nie tylko zaszkodzić, ale nawet przyspieszyć lub spowodować śmierć.

Wiele roślin rosnących opodal domu, na polu, łące i w lesie było wykorzystywanych przez znachorów od najdawniejszych czasów do leczenia ludzi i zwierząt. Receptury na lecznicze preparaty przekazywane były z pokolenia w pokolenie i szeroko stosowane przez ludy wszystkich ras i plemion. Niektóre receptury przetrwały do dziś i są z powodzeniem stosowane w lecznictwie. Weźmy choćby tak powszechnie stosowaną aspirynę. Jej głównym składnikiem jest kwas acetylosalicylowy występujący w naturze w korze wierzby. Czy dziurawiec, zwany u nas również józefkiem, stosowany był w zaburzeniach układu pokarmowego od wieków, a ostatnio odkryto w tym ziele właściwości antydepresyjne.

Wiele roślin znanych nam jako zboża, przyprawy, owoce i warzywa wykorzystywano kiedyś również do leczenia rozmaitych przypadłości, choć oczywiście czasem ich zastosowanie może wydać nam się śmieszne i niewiarygodne, bo jak uwierzyć w to, że kąpanie dziecka w kaszy jęczmiennej może przyspieszać jego rozwój fizyczny²⁴? Ale już zastosowanie np. kminku nie budzi naszych wątpliwości, wiadomo, że pobudza i ułatwia trawienie i pomaga na wzdęcia, a także przyspiesza laktację. Od niedawna do łask wrócił sok z brzozy tzw. oskoła, który był stosowany niegdyś jako napój chłodzący i leczniczy w chorobach nerek (kamienie) oraz oczyszczający organizm z toksyn. Kto z nas nie zna naparu z mięty? Stosowanej z powodzeniem do dziś w zaburzeniach układu pokarmowego, a niegdyś używanej również do okadzania chorych na grypę i przeziębienie. Sok z pieczonego buraka łagodzi kaszel, woda z wygotowanej marchwi zatrzymuje biegunkę, nawet dzisiaj, a właściwości bakteriobójcze i rozgrzewające czosnku nie zmieniły się przez wieki, i nawet jeśli niegdyś warzywa te miały jeszcze inne zastosowanie w medycynie, dziś można ich z powodzeniem używać nie narażając się na kpinki otoczenia.

Zioła stosowano pod postacią wywarów, naparów, wyciągów wodnych, maceratów, proszków, popiołu, maści, okładów, kataplazmów, kąpiele, kadzideł. Sposób podawania zależny był od rodzaju choroby i zastosowanego zabiegu leczniczego. Preparaty podawano do wewnątrz: doustnie, dopochwowo, doodbytniczo, wziewnie oraz zewnętrznie na rany, odmrożenia, oparzenia, opuchliznę, kołtun.

Medycyna ludowa stosując naturalne, ziołowe środki doustne starała się aby były one niesmaczne – gorzkie, kwaśne, piekące. Miały one odstraszyć chorobę tak, by opuściła organizm np. poprzez działanie prowokujące zwiększona potliwość, wymioty, czy biegunkę. Miały też zmniejszać gorączkę, obrzęki, bóle, łagodzić kaszel, wzmacniać apetyt, likwidować zaparcia i biegunki, trądzik, zapalenia różnych narządów, nawet tak skomplikowane dolegliwości jak paraliż, padaczkę, czy cukrzycę. I, co może wydawać się dziwnym, receptury na owe przypadłości są aktualne i dziś, sprzedawane w aptekach pod różnymi nazwami mieszanki ziołowe, w gustownych opakowaniach. Mają leczyć lub wspierać leczenie tych samych chorób, jakie dręczyły mieszkańców wsi, miasteczek i miast w ciągu wieków, a aplikowane były ludziom, przez zielarzy, znachorów i „babki”. Na dowód zamieszczam poniżej recepturę naparu na zaparcia zaczerpniętą z książki Marty Gawędy pt. „Medycyna ludowa. Woda żywa i woda martwa. Ziółka.”, oraz skład herbatki regulującej trawienie (na zaparcia) jednej ze znanych firm.

„Kora kruszyny	30 g
Rumianek	10 g
Liść mięty pieprzowej	10 g
Kwiat lipy	10 g
Kozłek lekarski	10 g
Liść jeżyny	30 g

1 łyżkę stołową mieszaniny ziół zalać 1 filiżanką wrzącej wody; po 10 – 15 minutach naciągania napar ten przecedzamy i pijemy herbatę ciepłą w ilości 1 filiżanki rano i wieczorem²⁵

Skład herbatki regulującej trawienie: kora kruszyny, liść mięty, liść jeżyny, skórki jabłkowe, hibiskus. Zastosowanie: zalać torebkę szklanką wrzątku. Parzyć pod przykryciem 15 minut. Pić rano i wieczorem.

Czy wierzyć w sens magii leczniczej? Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć każdy z nas sięgając do własnych doświadczeń. Bo przecież naprawdę nie chodzi o „magiczność” zabiegów, ale o ich skuteczność, pozytywny

²³ Ibidem

²⁴ Zob. Zioła św. Hildegardy. Lecznicze właściwości ziół według opisu św. Hildegardy z [...], Kraków 2004

²⁵ Gawęda M., Medycyna ludowa. Woda żywa i martwa. Ziółka., Warszawa 1989

wpływ na nasze zdrowie. Modne dzisiaj odmiany medycyny alternatywnej – aromaterapia, refleksoterapia, fitoterapia, muzykoterapia, hipnoza, masaż – to przecież nic innego tylko właśnie owa magia lecznicza z powodzeniem stosowana od stuleci. W minionych wiekach magia lecznicza często była jedynym dostępnym sposobem w leczeniu chorób. Pomimo widocznej dla wielu z nas śmieszności stosowanych zabiegów, rytuałów, magia lecznicza musi posiadać jakieś pozytywne właściwości skoro ludzkość przetrwała, a nawet zdolna była rozwijać się, stwarzać nowe przedmioty, wdrażać nowe rozwiązania, wprowadzać nowe idee. Ja wierzę w magię leczniczą, która jest stosowana w mojej rodzinie od pokoleń. Dzięki moim antenatom wiedza przekazywana z pokolenia w pokolenie przetrwała do dziś i ja, jeśli będzie to możliwe, przekażę ją dalej. Wierzę, bo niejako nie mam wyjścia. Pochodzę z rodziny, której towarzyszy ona od pokoleń i byłam wychowana w poczuciu wagi pewnych zachowań, zabiegów, nawet jeśli wydają się one tylko przesadami czy zabobonami. Chociaż w obliczu zagrożenia zdrowia własnego lub osób bliskich, szczególnie dzieci, nawet sceptycy na co dzień szydzący z guseł potrafią przełamać się, zdusić własny światopogląd i skorzystać z wyśmiewanych receptur, sposobów i zabiegów. Każdy z nas, chociaż raz w życiu, korzystał z dobrodziejstw magii leczniczej pijąc choćby herbatkę z mięty, płucząc gardło naparem szalwii, wdychając dymek z kadzidełka albo olejku eterycznego, czy łykając aspirynę (wyciąg z kory wierzby, *salix alba* L.). Zdaję sobie sprawę, że wiele zabiegów magii leczniczej odeszło w zapomnienie, ale mam nadzieję, że nie przepadną całkowicie w pomroce dziejów.

Bibliografia.

1. Wielka Encyklopedia PWN, Warszawa 2001, 2003
2. Baranowski, B., Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku., Warszawa 1969
3. Baranowski, B. i Lewandowski W., Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w., Warszawa 1987.
4. Brzezińska, A., Pochód czarnej śmierci. Lęki codzienne człowieka. [w:] Pomocnik historyczny. Polityka nr 19, 13.05.2006.
5. Burchard, P., Inne kraje, inne ludy., Warszawa 1974.
6. Frazer, J., Złota gałąź, Warszawa 1962
7. Gawęda M., Medycyna ludowa. Woda żywa i martwa. Ziółka., Ciechanów 1995
8. Kotula, F., Przeciw urokom., Warszawa 1989
9. Swienko, H., Magia w życiu człowieka, Warszawa 1982
10. Szczypka, J., Kalendarz polski., Warszawa 1984
11. Wańkowicz, M., Szczęsne lata, Warszawa 1957
12. Wańkowicz, M., Ziele na kraterze, Warszawa 1959
13. Wojewódzki, B., Strachy na smugu, Warszawa 1974
14. Wasylewski, S., Klasztor i kobieta. Studium z dziejów kultury polskiej w średniowieczu. 9 drzeworytów – 8 inicjałów Władysława Skoczylasa., Kraków 1957
15. Ziola św. Hildegardy. Lecznicze właściwości ziół według opisu św. Hildegardy z Bingen. Na podstawie pism św. Hildegardy z Bingen opracował Marek Czeakański. Kraków 2004
16. Żylińska, J., Piastówny i żony Piastów. Warszawa 1972